PORADNIK JĘZYKOWY

I. WIESZCZBA A WRÓŻBA.

Znajomość rzeczy przyszłych, przed oczyma ogółu śmiertelni­ków zakrytych, może mieć źródło w bezpośredniem natchnieniu bożem, tudzież w szczególniejszem uzdolnieniu, od bogów pochodzącem, odgadywania woli bogów ze znaków, które dla użytku lu­dzi zsyłają, które jednakże nie każdy potrafi zrozumieć i odczytać. Ale czy to czy owo jest źródłem tej wiedzy, zawsze to wiedza i stąd to właśnie człowiek, posiadający tą wiedzą, zowie sią u nas wieszcz, wieszczek (zdrobnienie), stąd wieszczyć, wieszczba i t. p. A zu­pełnie takie samo pojącie mieli o tem Grecy, skoro o słynnym Kalchasie rozpowiada Homer (II. I. 61), że to był człowiek. Wieszcz brzmi dzisiaj u ludu naszego (n. p. u Kaszubów) wieszczy, w rodzaju żeńskim wieszcza z czego wynika, że to pierwotnie przymiotnik. Jakoż takim wy­raz ten jest w języku starosłowiańskim i znaczy tam gnarus, peritus (świadomy czego, biegły w czem).

Ale obok wieszcza, wieszczenia, wieszczby jest także wróż. wróżenie, wróżba; więc pytanie, skąd się to wzięło i co pier­wotnie znaczy?

Wszystko to pochodzi od znanego powszechnie wyrazu wróg ze znaczeniem pierwotnem »nieprzyjaciel«, po łacinie inimicus, hostis. W prostej linii od tego wyrazu wywodzą się przedewszystkiem wspominana często w różnych statutach mazowieckich (z wieku XV.) wróżba1) dosłownie »nieprzyjaźń«, w jakiej zabójca pozostawał do rodziny zabitego i z obawy przed zemstą niekiedy uchodził za gra­nicę, skąd dopiero po publicznem zapozwie stawiał się w sądzie. O tej to wróżbie w »Prawach książąt mazowieckich« z r. 1450. czy­tamy: »A gdy tym obyczajem doświadczy a oczyści się (od winy mężobójstwa), tegdy będzie sprawdedliw a (od) przerzeczonych win płacenia i od nieprzyjaźni. która rzeczona jest wróżba« (str. 5 a)... »Od pomsty krwie, jaż (która) rzeczona jest po polsku wróżba roz-

•) Nie wróćba, jak to niektórzy chcieli, Zob. Starożytności polskie (Po­znań 1852) t. II. 744

XII. 3.

34

PORADNIK JĘZYKOWY

rzeszon ma być« (str, 13 6). Tego samego pochodzenia etymologi­cznego, co ta statutowa, prawnicza wróżba jest także wróżba w zna­czeniu »wieszczby«, wróżba, (że tak powiemy) wieszczbiarska, ale nie w prostej linii, przyczem i historya jej znaczeniowa zasługuje na uwagę: tamta poszła od rzeczownika wróg w znaczeniu »nie­przyjaciel«, ta zaś od przymiotnika, uformowanego od tego rzeczo­wnika — od przymiotnika, który na rodzaj męski brzmiał niegdyś także wróg, a dzisiaj brzmi wrogi i znaczył »złowróżący«, skąd po dziś dzień »złowrogi«. A jak znowu przymiotnik wróg przyszedł do tego znaczenia nie trudno wiedzieć.

Łączy się ta sprawa ze sztuka wieszczenia ze znaków, zsyła­nych przez bogów, ze sztuką, którą przodkowie nasi pogańscy dobrze znali i uprawiali. Jak Grecy i Rzymianie wróżyli oni ze zna­ków niebieskich (błyskawic, grzmotów, gwiazd), z jakości i ilości lecących ptaków i ich głosów; ze zwierząt czworonożnych (np. przy­padkowo spotkanych: wilk, zając, lis) — i wróżbę tę, do której zali­cza się i wróżbę zapomocą losów szczególniej uprawiali. Same zaś te znaki, z których wróżono, zapowiadały podług wiary naszych przodków, podobnie jak u Greków i Rzymian, już to pomyślność, już to nieszczęście i z tego też powodu dzieliły się na dobre, ina­czej pomyślne, przyjazne, tudzież na złe, inaczej niepomyślne, nie­przyjazne, wrogie. Z czasem właśnie ten ostatni wyraz stał się te­chnicznym na wyrażenie znaków niepomyślnych, nieprzyjaznych. Kiedy więc np. rzucony żreb (tak nasi przodkowie pogańscy nazywali los), wypadł niepomyślnie, tj. wróżył złe, mówiło się, że »żreb jest wróg« (dzisiaj powiedziałoby się, że »żreb jest wrogi«, tj. że żreb »prze­powiada złe« czyli jednem słowem wróży. Tym sposobem przymiotnik wróg, w późniejszej polszczyźnie wrogi w znaczeniu »nieprzyjazny« przybrał z czasem znaczenie »przepowiadający złe, wieszczący złe, ina­czej złowieszczy«, a tak samo i czasownik wróżyć (jak od pełny mamy pełnić, tak od wrogi mamy wróżyć) znaczenie »złe wieszczyć«, skąd następnie i wróż, wróżka, wróżba i t p. Wszystkiego tego używa się w pierwotnem znaczeniu — należy to sobie dobrze uprzytomnić — jedynie i wyłącznie w znaczeniu »wróżenia złego«. Z czasem do­piero (zapewne już w czasach chrześcijańskich, kiedy wyróżnianie znaków dobrych od złych stało się mniej aktualnem) ponieważ ten wyraz oznaczał tak samo, jak wieszczba, przepowiadanie, poczęto go używać tak samo, jak wieszczby, we wszelkiem przepowiadaniu bez względu na to, czy znaki zapowiadały coś pomyślnego, przy­jaznego, czy też nieprzyjaznego, wrogiego. Odtąd wyrazy wieszczba i wróżba, wieszczyć i wróżyć, wieszcz i wróż, wróżbita poczęły jedno znaczyć czyli były synonimami, podczas gdy dawniej tylko złowie-

XII. 3.

XII. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

szczyć było synonimem wróżenia. I teraz też dopiero mógł ufor­mować się wyraz złowrogi na wzór wyrazu złowieszczy. podczas gdy dawniej już niezłożony wyraz wrogi był synonimem wyrazu złożo­nego: złowieszczy.

Jako naoczny świadek czasów dawnych, kiedy jeszcze używano wyrażeń: znak wróg »znak złowróżący", tudzież narok wróg (narok oznaczał u naszych przodków pogańskich »wyrok boży, los, prze­znaczenie«) »nieprzyjazny wyrok boży, zły los, złe przeznaczenie, zła dola«, a potem w skróceniu wyrażenia wróg z domyślnem znak, (narok przechował się w staropolszczyźnie, już tylko rzeczownikowo) używany był wyraz wróg w obu tych znaczeniach aż do samego końca XVIII. wieku, jak o tem łatwo się przekonać choćby tylko ze Słownika Lindego. W tłomaczeniu »Przeobrażeń« Owidyusza (po­czątek w. XVII.) Żebrowski nasz powiada: »Puhacz brzydki, wróg (»omen«) ludziom nieszczęśliwym rzewny«, a Wacław Potocki w swych »Jovialitates«: »Trudno wieczne zahamować wrogi. A nawet je­szcze w »Monitorze warszawskim« (17ß4—84) czytamy: »Miłość sama pod czas ulegać musi potędze wrogu złośliwego«.

S. Matusiak.

1. ROZTRZĄSANIA.

Jeszcze o zwrotach.

1. Wyszedł do emerytury. 2. Z Nowym Rokiem składać życzenia.

3. Intensywny a intenzywny.

W Nr. 1. »Poradnika« w dziale »Roztrząsań« zarówno pytania same. jak i odpowiedzi ze wszech miar ciekawe i pouczające na­stręczyły mi szereg uwag, które podaję niżej.

A więc: na zapytanie Redakcyi, wystosowane do czytelników, jakie może być pochodzenie zwrotu »wyszedł do emerytury«, chęt­nie służę odpowiedzią. Zwrot ten powstał — jak należy przypusz­czać — pod wpływem języka rosyjskiego, w którym obok zwrotu »podał w odstawku« (подалъ въ отставку«) mamy »wyszoł w ot- stawku« (вышель нъ отставку«). Zwrot pierwszy (podał w otstau kuc) istnieje również w języku naszym: podał się do dymisyi obok zwrotu: otrzymać dymisyę, wziąć dymisуę. dać komu dymisyę, przyjąć dymisyę czyją, przyczem rosyjska »отставка« (otstawka), to nasza, a właściwiej łacińska dymisya (po łacinie dimissio — odprawienie, uwolnienie). Zwrot drugi powinienby

35

36

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 3

brzmieć wyszedł do dymisyi«, takie bowiem jego znaczenie dosło­wne, bezmyślność jednak nasza stworzyła potworka wyszedł do emerytury«, obok innych, również dość często słyszanych: postąpić na służbę, wybyć ze służby i t. p. Wszystkie te zwroty należy »za­wdzięczać« rodakom naszym, przebywającym na posadach rządo­wych rosyjskich.

Dziękujemy za to objaśnienie. Tłumaczy ono dobrze źródło, z którego płynie do naszego języka tyle niewłaściwych połą­czeń składniowych. Gdybyśmy każde podobne zjawisko chwy­tali, że tak powiemy, »na uczynku« i wykrywali jego pocho­dzenie, możebyśmy zdołali niejednego ustrzedz się barbarzyń­stwa, które nie bogaci język, ale go uboży, bo go kala i za­śmieca.

1. Zwrot »Z Nowym Rokiem składać życzenia«, uważa ks. A. W. za rusycyzm i na poparcie zdania swego przytacza odpowiednie zwroty rosyjskie: »Pozdrawlaju s Nowym Godom« i »Pozdrawlaju s dniom angieła«. Redakcya »Poradnika« jest zdania wręcz przeci­wnego. Mniemam, że zaszło tutaj nieporozumienie: ks. A. W. położył bowiem większy nacisk na część wtórą zwrotu »składać ży­czenia z Nowym Rokiem« i we zwrocie podkreślonym w ten sposób odczuwał rusycyzm, Redakcya zaś przypuszczając, iż idzie tutaj o część pierwszą »z Nowym Rokiem«... — rusycyzmu nie dopatrzyła się zresztą — dopatrzyć się nie mogła.

Po czyjej stronie jest słuszność? Odpowiedź bardzo prosta, choć może dziwna nieco: obie strony mają najzupełniejszą słuszność, każda ze swojego punktu widzenia. Głębsze jednak wniknięcie w istotę rzeczy przekona nas, iż we zwrocie »z Nowym Rokiem składać życzenia« tkwi z pewnością rusycyzm; język polski bowiem nie zna zwrotu takiego; w języku naszym istnieją jedynie zwroty następujące:

składać życzenia w dniu imienin, urodzin i t. p. a nie z dniem imienin...

przyjąć życzenia w dniu imienin, urodzin i t. p. a nie z dniem imienin...

przesyłać życzenia w dniu imienin, urodzin i t. p. a nie z dniem imienia...

Rzecz inna natomiast: rozpoczynać coś z dniem dzisiej­szym (obok zwrotu: w dniu dzisiejszym).

— Z tego stanowiska zwrot »z Nowym Rokiem« nie jest tu poprawny. Myśmy sądzili, że ks. A. W. w ogólności uważa

XII. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

37

ten zwrot za rusycyzm, nie tylko w zwrocie »składać życze­nia« dlatego przytoczyliśmy przykład, w którym tylko ten może być dobry.

1. Z wyczerpującej odpowiedzi na pytanie zadane przez p. St. Cy.. jak pisać intensywny czy intenzywny, każdy wywnioskuje snadnie, iż jest to zagadnienie obojętne dla poprawności językowej, że sprawa sama należy do pisowni, która w wielu razach opiera się na umo­wie raczej, aniżeli na rozumowaniu. Czemu piszemy tak a nie ina­czej — na to jedyna nieraz odpowiedź: tradусуа. То też nie mam zamiaru kruszyć tutaj kopii w obronie intensywnego przez s ani tembardziej intensywnego przez z. Idzie mi o rzecz inną zgoła: »Czy pisarze nasi w. XVI. ulegali wpływowi niemieckiemu mówiąc i pi­sząc: muza, pegaz, mizerya, herezya, wątpić należy; widocznie jest tu przyczyna fizyologiczna t. j. łatwiejsza wymowa z niż s między samogłoskami, bo bezsprzecznie łatwiej wymówić wizya niż wisya (słowa Redakcyi »Poradnika«).

Do słów powyższych dodałbym, iż jakkolwiek pisarze nasi nie ulegali wpływowi niemieckiemu, mówiąc i pisząc muza, pegaz, mizerya i t p., ale ulegali za to wpływowi języków łacińskiego i gre­ckiego, z łaciny bowiem i greckiego zaczerpnięli garścią całą wy­razy wraz z ich brzmieniem, a w językach klasycznych —jak wia­domo— istnieje zasada: s między dwiema samogłoskami wy­mawia się zawsze jak z, np. asilus, Caesar, miser, musa it.d. wy­mawia się azilus. Cezar, mizer, muza i t d. Pisząc zatem Cezar, mi­zerya, muza i t p. przez z mieli na względzie zasadę fonetyczną ("pisz tak, jak wymawiasz!«)

W innych atoli razach owo a powinno być wymawiane jako s, a nie z. Wystarczy jednak zajrzeć do pierwszego lepszego słow­nika, ażeby zauważyć rażące zaprzeczenie tej zasadzie.

Ażeby wrażenie było silniejsze, podzieliłem wyrazy z owym dźwiękiem s lub z na 4 gromady.

Gromada I. do której dadzą się zaliczyć wyrazy ze spółgłogłoską z pomiędzy dwiema samogłoskami, jak np.: Аgezуlaus, aluzya, amortyzacya, analiza, antyteza, apoteoza, azot, Azya, Bizancyum, bluza. Cezar, cenzura, Chryzeida, Dezydery, dezynfekcya, decyzya, Dyonizos, dywizya, Elizyum. entuzyasta, epizod, Euzebiusz, Ezop, fantazya, faza, filozofia, frazes, gaza, gazometr, geneza, gimnazyum, i wiele innych, pominiętych tutaj.

W gromadzie II. stanowiącej zaprzeczenie (pozorne oczywi­ście) prawa wymienionego wyżej, umieszczam wyrazy ze spółgłoską a między dwiema samogłoskami, np.: Abisynia, antysemita,

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 3

38

antyseptyka, asekuracya. asesor, Asyrуa, asymilacya, asystencya, bisurman, busola, dygresya, dymisya, dysertacya, dysonans, emisaryusz, esencya, fosa, kasa, klasa i t.p.

Do grupy III. włączyłem wyrazy ze spółgłoską s, którą po­przedza. lub po której następuje jedna lub kilka spółgło­sek: absolutny, akustyka, alabaster, amnestya, apostoł. apostrofa, artysta, Arystofanes, arystokracya, asceta, Aspazya, astrologia, atmo­sfera, astrologia. balsam, balustrada, bestya, biskup, bransoleta, cy­sterna, demonstracya, despotyzm, dynastya. dyskusya i t. p.

I w końcu gromadę IV. stanowią wyrazy takie, jak np.: archiprezbiter, azbest, benzyna, bizmut, cenzura, cenzor, chryzmo i t. p.

Jak widać z zestawienia takiego, gromadzie I. przeczy II, III. zaś IV. Jest to jednak sprzeczność pozorna, zewnętrzna raczej. Isto­tnie: do grupy I. włączyliśmy wyrazy, w których z da się uzasadnić fonetycznie, s bowiem między dwiema samogłoskami brzmi w języku, z którego wyraz sobie przyswoiliśmy, jak z. W groma­dzie II. zaś mamy wyrazy, w których było pierwotnie ss. jak n. p. Abissynia, assekuracya i t. d. lub też s z samogłoską następującą bez poprzedzającej, jak np. (anty) | septyka i wówczas dźwięk taki czytamy w języku obcym jako л piszemy zgodnie z zasadą fonety­czną przez a.

Dawniej pisaliśmy w takich razach spółgłoski podwójne, a więc Abissynia, assekuracya.., dziś zaniechaliśmy już tego. pisząc spółgłoskę pojedynczą (porównaj: kasa, klasa, masa.). Warto dodać, iż stanowimy pod tym względem wyjątek: Rosyanie bowiem, Francuzi, Niemcy i Anglicy piszą w takich razach spółgłoski podwójne, a więc: касса, класса масса; la casse, la classe, la masse; die Kasse, die Klasse, die Masse; the class, the mass i t. d.

Kownie łatwo da się uzasadnić gromada III., trudniej nieco gromada IV.; powinniśmy jednak pamiętać, iż przecież niema reguły bez wyjątku.

A teraz pytanie: do której z gromad powyższych zaliczyć wy­raz intensywny? Że nie do I. ani też II. to rzecz oczywista; pozostaje więc gromada III. lub IV. Z narodów, które ten wyraz przyjęły, zdaje się, iż Niemcy jedynie wymawiają go intenziv, Rosyanin natomiast wymawia i pisze интенсивной, Francuz — intense,

intenvité, Anglik — intensive (wymawia się: intensiw). Oto

odpowiedź na pytanie, jak pisać wyraz intensywny.

W końcu rzecz jeszcze jedna: autor zapytania tak się rozwodzi nad wyrazem intensywny, jak gdyby wogóle nie można się było obejść bez tego »przybysza« i jak gdyby wyrazy ro-

XII. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

39

dzime: silny, potężny, wzmożony, wytężony, wyprę­żony, natężony i t. p. nie mogły nam już wystarczyć.

Z. Stankiewicz.

W tej samej sprawie pisze jeszcze raz p. St. Cy.

»Jabym sądził, że przemianie s na z w wyrazach cudzoziemskich, czy też w zachowaniu s rządzimy się nietylko zwyczaje m, ale i logiką. Rzecz ta bodaj stanie się jasną, przynajmniej będzie taką w ogro­mnej większości wypadków, gdy zwrócimy uwagę na prawidło

o zmianie s na z w języku francuskim (między samogłoskami tylko)

i na analogiczne prawidło w jęz. łacińskim, (w języku niemieckim, jak wiadomo, zasady tej niema; to tez miałem na myśli, zarzucając rozmaitym »senzacyom« germanizm). W tedy wyrazy takie, jak cen­zor lub intruz (bardzo zresztą nieliczne) byłyby wyjątkami, które zresztą łatwiej mogłyby być usprawiedliwione względami fonety­cznymi, bardziej przemawiającymi w tych nielicznych wypadkach, niż w innych powszechnych.

Co do uwagi mojej o rzadkich wypadkach omawianych błę­dów w Wielkopolsce to przy twierdzeniu swojem nie obstaję; opie­rałem się bowiem tylko na obserwacyi, może jednostronnej, żem u żadnego ze znanych mi Wielkopolan powyższych błędów nie zauważył. Ale o to mniejsza«.

1. Ruski a rusiński?

Czy mamy w języku polskim słowo rusiński. czy też tylko ruski? A. Karłowicz zwalcza tę pierwszą nazwę, uznając drugą za jedynie uprawnioną (Rus-in, in końcówka, stąd rus-ki; podobnież Li­twin — litewski, słowianin — słowiański, Tatarzyn — tatarski itp).

(St. Cy.)

— Ze stanowiska językowego jest racyonalny tylko przymio­tnik ruski, jak to Karłowicz wyłożył. Ale do nazwy Rus, Rusin i przymiotnika ruski wmieszała się polityka i pogwałciła prawidło­wość językową. Rosya urzędowa nie pozwoliła tworzyć od tej na­zwy przymiotnika rosyjski, ale ruski (czy russki), że zaś ten przy­miotnik był równobrzmiący z istniejącym już, ale utworzonym od nazwy Rusin, utworzono nowy, nieprawidłowy przymiotnik rusiń­ski, jako coś różnego od ruskiego. W Galicyi używa się przymio­tników rosyjski i ruski na oznaczenie czegoś należącego do Rosyan i Rusinów; w Królestwie natomiast muszą używać przymiotników ruski i rusiński.

Właściwie należałoby używać przymiotników: wielkoruski, ma-

40

PORADNIK JĘZYKOWY.

XIII. 3.

łoruski, białoruski; byłoby to zgodne z poglądem naukowym na wielki naród, podzielony na mniejsze szczepy etnograficznie i języ­kowo. Ale nauka sobie — a polityka sobie...

1. Polak, Niemiec czy polak, niemiec?

Nie wiem, o ile zakorzeniony i uzasadniony jest zwyczaj pisania imion narodowości małą literą, n. p. polak, litwin, niemiec, rosyanin itp. O ile wiem, w gramatykach stale się poleca pisać powyż­sze imiona wielką literą; to samo znajdziemy w »Słowniku języka polskiego« J. Karłowicza. Tymczasem w prasie warszawskiej i wi­leńskiej (o innych odłamach prasy nie wiem na razie) coraz częściej się pisze owe imiona małą literą. Czy to nie rusycyzm?

(St. Cy.).

* Dlaczego nazwy narodów mają być wyjęte od ogólnie przy­jętego zwyczaju, że się t. zw. imiona własne pisze wielką literą — doprawdy trudno zrozumieć. Gdybyśmy wszystko pisali małemi li­terami, nie raziłyby nas wyjątki; w tym razie może to wpływ obcy, którego skontrolować nie możemy, ale prawdopodobieństwo przy­puszczamy.

1. Darmo czy zadarmo?

Jак należy mówić n. p. książkę taką a taką przesłano mi darmo czy za darmo? (A. Kr.).

* Właściwie wystarcza sam przysłówek darmo (znaczy tyle co: darem, nie za zapłatę); wskutek używania zwrotu półdarmo, za półdarmo powstał zwrot za darmo analogiczny do zwrotu: za pie­niądze. Używa się obu zwrotów bez różnicy znaczenia albo nada­wania jednemu cech poprawności a odmawianie jej drugiemu.

1. Z zagranicy — za granicę?

Jak pisać należy »sprowadził z zagranicy« »wyjechał zagra­nicę«, lepiej pewnie »za granicę«. (Wł. By.).

* W zwrocie wyjechał za granicę doskonale się odzwiercie­dla pochodzenie nowotworu: zagranica. Mianowicie ze zwrotów za granicę i za granicą wytworzono rzeczownik zagranica i wskutek tego stały się możliwe tego rodzaju zwroty jak: sprowadzić z za­granicy. Błędem ten zwrot nie jest, skoro się ogólnie przyjął i od­daje dobrze pojęcie czegoś obcego, zagranicznego, w przeciwieństwie do swojskiego, krajowego.

XII. 8.

PORADNIK JĘZYKOWY

41

1. Gotowi jesteśmy...?

Czy to dobrze po polsku: »gotowi jesteśmy wysłać panom towar...« chyba to germanizm (wir sind bereit..) albo »do wzaje­mnych usług zawsze gotowi«. (Wł. By.).

* Przymiotnik gotowy dawno już przybrał znaczenie skłonny do czego, ochotny, chętny, chcący czego (zob. Słownik warszawski I, 886) Skoro tak i skoro przykłady wskazują, że w tem znaczeniu używał go Mickiewicz, Kraszewski i inni, nie możemy uważać zwro­tów powyższych za germanizmy, chociaż podobieństwo bardzo do tego pociąga

1. Czas przyszły od skazać?

Jak będzie czas przyszły od »skazać« np. skazali go na osiedlenie«. (Wł. By).

* Skazać jako czasownik dokonany może tworzyć tylko przy­szłość dokonaną, a więc: skażę, skażesz, skaże, skażemy, skażecie, skażą, (skażą go na osiedlenie).

1. Zmyłka, myłka czy omyłka'!

Który wyraz lepszy »zmyłka«, »myłka« czy »omyłka«; wszyst­kie spotykamy w różnych książkach. (Wł. By.).

* Zmyłki w ogólności nie znamy; niema jej ani w Słowniku Lindego, ani w Słowniku wileńskim, ani nawet w Słowniku gwar polskich Karłowicza. Znamy tylko myłkę i częstszą omyłkę.

1. Nazwa żeńska posła do parlamentu?

Jak tytułować kobietę, wybraną na delegatkę do parlamentu? przecie nie posłem? (Wl By).

* Jest to podobna sprawa jak z rodzajem żeńskim od peda­gog — o co nas w 1. roku istnienia zapytano. Odpowiedzieliśmy wychowawczyni, a tu odpowiemy: delegatka, bo poślica pewnieby się nie przyjęła, jako wyraz »źle brzmiący«.

1. Popaść w położenie?

Czy można powiedzieć »popaść w trudne położenie«? Pewnie to rusycyzm? (Wł. By.).

* Jeżeli można wpaść lub popaść w kłopoty — a że można, nikt nie zaprzeczy — czemużby nie można popaść w trudności

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 3.

42

a następnie w trudną sytuacyę, położenie. Nie widzimy tu rusycy­zmu. bo przenośnia zrozumiała i na gruncie polskiej mowy roz­winięta.

1. Odmiana liczebników złożonych.

Przy sposobności zapytuję się. jak się odmieniają liczebniki typu 21, 31, 41, to jest liczebniki złożone z dziesiątek i jednostek. Czy powinno się mówić: 1) dwudziestu jeden panów. dwadzieścia jeden lwów, dwadzieścia jeden domów, dwadzieścia jeden córek, dwa­dzieścia jeden pól, czy też 2) dwadzieścia jeden pan, dwadzieścia jeden lew, dwadzieścia jeden dom. dwadzieścia jedna córka, dwadzieścia jedno pole! (F. Ci.).

— Jeżeli na końcu jakiej liczby występują liczebniki jeden, dwa. trzy, cztery, wówczas w przyp. 1 przy rzeczownikach, nie ozna­czających osób rodzaju męskiego, trzymamy się wzorów: zginęło dwadzieścia jeden koron, dwadzieścia jeden lwów dwadzieścia jeden córek... Przy osobach rodzaju męskiego mówimy: dwudziestu je­den panów (jako skrócenie ze zwrotu: dwudziestu panów i jeden pan). Sposób 2) byłby tylko wtedy możliwy, gdyby się między dzie­siątki a jednostki dawało spójnik i np. dwadzieścia domów i jeden, albo dwadzieścia córek i jedna, dwadzieścia pól i jedno.

1. POKŁOSIE.

Henryk Sienkiewicz: W pustyni i puszczy. Warszawa 1911.

Mówi łacińskie przysłowie: duo si faciunt idem non est idem. Zdaje się, że równocześnie z p. Otrębskim zapisywałem swoje spostrzeżenia językowe z Sienkiewiczowej powieści\*). A jednak każdy inne zebrał pokłosie i z tego względu nie będzie od rzeczy uwagi pierwsze dopełnić drugiemi.

Kilkakrotnie spotykamy »W pustyni i puszczy« postać wyra­zową owdzie bez o zwężonego (ó). Spotykamy tu formy przypad­kowe, upodobnione do form typu silniejszego w rzeczownikach: daktylówu (74, 126), słoniów (269), gorylów (293), przy nodze kolosu (234), a nawet to powszechne dziś prawie: ku południowi (110),

\*) Por. Jęz. XII. 2 str. 20—21.

XII. 3

43

PORADNIK JĘZYKOWY

(choć nijakie mają w celowniku wszystkie -u). Czytamy tutaj: podołkiem (223, gwarowo) i raźnie (174 ubocznie względem raźno). Z czasownikowych form ciekawą jest: deszcz popadywał (282, za­miast: padał). Składnię dopełniacza mamy w zwrocie: musi wyszu­kać zdrowszej okolicy (150), a biernika znowu w zwrocie: które przyczyniają mu jeszcze większe dolegliwości (234). Inne wyrażenia składniowe ciekawsze są: żeni się za was (za wami) wstawiał (137) jemu nie było ani do snu ani do jedzenia (140), stanął wprost wo­jowników (311), dowody hołdu pod postacią krwi jej .. (310). Jeszcze wyrażenia: blask pełgał po skałach (170) kołata ty się resztki myśli (372). Zastanowiły mię nadto: ale natomiast (29) obok: a natomiast (39), gdy logicznie samo: natomiast wystarcza. Wreszcie w zakresie przenośni: latawiec, który się pod niebem roztopił (286), przypomniał mi »Farysa« Mickiewiczowego i jego sępa. roztopionego w błę­kicie. mgy.

1. o PISOWNIĘ WYRAZÓW OBCYCH.

(Dokończenie).

Jeszcze należy wyraźnie zaznaczyć, że w sprawie tej nie cho­dzi wcale o »pisownię«, jak szan. prof tu i ówdzie się wyraża; rzecz dotyczy brzmienia wyrazów, ich wymawiania. Czytam np. że »nikt nie będzie się domagał pisowni: Sophokles, Thukydides itd.«. To niejednemu może dać powód do pomieszania pojęć; wszak od niepamiętnych czasów nikt po polsku nie pisze »philosophia« itp. Powtarzam: nie chodzi o martwe znaki piśmienne, lecz o język żywy, o wymawianie.

Fakt, że Niemcy w znacznej części zmienili pismo gotyckie, czyli kanciasty Szwabach na łacińskie, nie dowodzi bynajmniej po­rzucenia tradycyi, jak sądzi prof. W. Jakkolwiek wspomniana tu zmiana postaci liter niemieckich czyli zmiana grafiki nie ma nic w swej istocie wspólnego ze sprawą brzmień nazwisk, o które chodzi, to jednak owo wprowadzenie przez Niemców pisma ła­cińskiego zamiast gotyckiego, jest właśnie powrotem do dawnej tradycyi, gdyż przed owym pismem gotyckiem i u Niemców było w użyciu pismo okrągłe łacińskie, z którego dopiero średnio­wieczni mnisi wytworzyli postaci niby ozdobniejsze, zwane gotyckiemi.

W zakończeniu słów parę co do wzorowania się na Niemcach

XII. 3.

44 PORADNIK JĘZYKOWY

i sąsiadach. Taka sprawa, jak zmiana brzmienia wyrazów, przyswo­jonych do języka polskiego, należąca do dziedziny historyi naszego języka, nie może i nie powinna być żadną miarą roztrząsana przy pomocy poglądów na podstawie wzorów, które mogą mieć jakieś znaczenie tylko dla Niemców. Samą naukę niemiecką niewątpliwie cenimy wszyscy. Nie wynika stąd wszakże, abyśmy za ich przewo­dem szli niewolniczo tam, gdzie, jak w danym razie, nie zachodzi istotna tego potrzeba. Na podstawie znajomości ogólnych pojęć

o naturze zjawisk i faktów językowych, jak również przy dokła­dnem poznaniu strony historycznej obchodzącego nas tu pytania, możemy i powinniśmy się zdobyć na jak najdokładniejsze przed­miotowe i samodzielne wyjaśnienie tego pytania, bez potrzeby oglą­dania się na wzory niemieckie i ich naśladowania. Przedewszystkiem w obrębie dziejów własnego języka, w rozumieniu wszelkich jego zjawisk i faktów, w określaniu natury brzmień i ich przemian, jako też w poczuciu swojskości wysłowienia, musimy sobie powie­dzieć, że mamy obowiązek być sędziami bieglejszymi od filologów niemieckich. Czesi w tym razie nie mogą nam również przyświe­cać przykładem, bo w języku ich mamy wiele dowodów na to, że pod wpływem wzorów niemieckich zbyt pochopnie w nowszych nawet czasach wprowadzali do swej mowy wyrażenia żywcem po niemiecku zbudowane, a sprzeczne z naturą języka ojczystego.

I u nas czujność, i to wzmożona, przeciwko wciskającym się do pi­śmiennictwa codziennego giermanizmom językowym nie byłaby wcale zbyteczna; powiedzmy: jest ona nawet konieczna.

Adam Ant. Kryńki

Wezwanie. Ponieważ niektórzy miłośnicy starożytności greckich sprzeciwiają się sposobowi, w jaki rozsrzygnął rzecz o pisowni imion cudzoziemskich prof. Kryński, prosimy o dyskusyę w tej sprawie, bo ona tylko może jeszcze niejedno wyjaśnić. Zwracamy uwagę na jedno tylko, że podmiotowe, osobiste przyzwyczajenia lub upodo­bania nie mogą tu wchodzić w grę: tylko świadectwa z dziejów języka polskiego, jako wyrazy tworzącej się i utrwalającej się kul­tury, mogą być dowodem pro lub contra.

Wszelkie przyczynki w tym rodzaju będą nam pożądane.

Redakcya.

XII. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY.

1. ROZMAITOŚCI.

45

Zawsze ci sami.

(Kilka słów w sprawie «reformy» pisowni, wprowadzonej przez »Skaut« lwowski)

Może nie wszystkim Czytelnikom naszym wiadomo, że za wzo­rem angielskim rozwija się w Galicyi sport nowy, zabawy ry­cerskie, zwany z angielska skaut (scout, scouting). Pisaliśmy

o nim przygodnie w nrze 1. »Por. jęz.« z r. b. (str. 4); tu tylko do­damy, że wychodzi od 16. października 1911. we Lwowie osobny dwutygodnik temu sportowi poświęcony, który jednak już w nrze 1 oprócz »skautu« począł się zajmować — kwestyami językowemi. Jużciż język jest wspólną nas wszystkich własnością; nie wynika jednak z tego, że każdy może w piśmie czyli formie używać do­wolnych znaków, postaci i wyrazów. »Skaut« rozpoczął od pisowni. W »Kronice« nru 1. wprowadził pisownię prof. Kryńskiego (gienerał, Anglja. móc, rzekszy, tymbardziej...), przeciwko czemu nic mieć nie można, również jak przeciw poleceniu broszurki tegoż autora, wydanej we Lwowie w r. 1910., p. t. »Prawidła pisowni polskiej«.

Inna rzecz, że autor czy redaktor pisma zalecając pisownię prof. Kryńskiego, popełnia świadomie czy nieświadomie błąd: piso­wnię tę bowiem identyfikuje z pisownią Akademii Umiejętności, "przyjętą(y) na zjeździe Rejowskim w r. 1906« i pisze: »Odkąd zwła­szcza Akademia Umiejętności, która jako najwyższe grono, naukę

i język polski reprezentujące, ma tu głos rozstrzygający, zgodziła się na używanie pisowni Kryńskiego, sprawa zdaje się być na przyszłość przesądzoną«. Otóż na zjeździe Rejowskim pisowni prof. Kryńskiego nie przyjęto, ani Akademia Umiejętności nie zgodziła się na używanie tej pisowni, a zalecany przez redakcyę »Skauta« podręcznik pisowni K. Królińskiego. rzekomo na uchwałach zjazdu Rejowskiego i komisyi językowej Akad. Umiej, oparty, jest bezpod­stawną mistyfikacyą. Mogę o tem sąd wydać jako członek zjazdu Rejowskiego i członek komisyi jęz. Akad. Umiej., a powołać się przytem na wydany świeżo (1911) »Słownik ortograficzny« dyr. Ar­tura Passendorfera, ułożony na podstawie uchwał Akademii Umiejętności«, w którym znajdujemy pisownię: generał nie gienerał, Anglia nie Auglja, módz nie móc, rzekłszy (str. 229) nie rzekszу i tem bardziej nie tymbardziej; nadto: patryota nie patryjota.

Jakże w obec tego wyglądają twierdzenia Szan. autora no tatki o pisowni, czy Szan. Redakcyi »Skauta«? A przecież »na słowie skauta można polegać jak na Zawiszy« — jak głosi punkt 1. »prawa skautowego«, a przecież »skaut jest karny i posłuszny« podług p. 7.

46

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 3.

tegoż prawa i nie powinien wyłamywać się z pod ogólnie przyję­tych norm pisowni«, »choćby to był rozkaz, który mu się nie po­doba«... Chyba, że autor tej notatki nie jest skautem, a w takim ra­zie dlaczego się redakcya tego cennego dwutygodnika z nim soli­daryzuje?

W nrze 5 znajdujemy (na str. 17) rubrykę: »Błędy językowe«, do których redakcya zalicza pisanie kropki przy liczebnikach porzą­dkowych. Prof. Kryński, proszony o odpowiedź, nie uznał tego słusznie za »błąd językowy«, ale nazwał »pisanie kropki zupełnie niepotrzebnem« twierdząc, że »dostatecznie jest zrozumiała sama cyfra bez kropki«. Ponieważ poniżej sam prof. Kryński uznaje kropkę za znak skrócenia, pozwalamy sobie być tu innego zdania, i uważamy kropkę przy liczebniku właśnie za skrócenie. Zamiast pisać, jak to często widzimy: »Rocznik 1szy«, gdzie »1szy« jest nieudolnem skró­ceniem liczebnika porządkowego: pierwszy; albo zamiast: »dnia 29ego lutego«, gdzie znowu 29ego ma być skróceniem: »dwudzie­stego dziewiątego« — przyjęto od dawna sposób ogólny skracania przez kropkę a więc I., 29., co znaczy pierwszy i dwudziesty dzie­wiąty w odróżnieniu od 1 i 29 tj. jeden i dwadzieścia dziewięć. Rzecz to jest ze stanowiska językowego obojętna, ale ze stanowiska poprawności językowej nieobojętna, jeżeli poprawnem nazwiemy to, co jest jasne i dla wszystkich zrozumiałe. W szkole zwłaszcza, kiedy się wyróżni uczniowi 1 od 1., i powie co to znaczy, ułatwia się mu zrozumienie a przez to czytanie; unika się zaś zbytecznych dodatków do cyfr np. 1szy, 2emu. 3ego, które nie są ani ekonomi­czne. ani estetyczne ze stanowiska piszącego.

Nie wiemy i nie mamy na to dowodów', czy »zwyczaj pisania kropki po cyfrach, zachowywany dotąd przez wielu Niemców’, jest tylko naśladowaniem wzoru niemieckiego, następstwem zbytecznem i bezcelowem«; to wiemy, że zwyczaj ten spotykaliśmy i u pisarzy w XVIII. i XIX. i że choćby był naśladownictwem, jako rzecz poży­teczna, nie powinien być piętnowany, ani do »błędów językowych« wliczany.

Szan. Redakcya, pragnąc »osiągnięcia celów drogich jej i prof. Kryńskiemu« uczyni stosowniej, jeżeli zwróci baczniejszą uwagę na poprawność językową artykułów w »Skaucie« umieszczanych, a pi­sownią, nieprzyjętą ogólnie, nie będzie wprowadzała do szkół anar­chii, wbrew zasadom skautowym. R. Z.

XII. 3.

PORADNIK JĘZYKOWY

47

NOWE KSIĄŻKI.

"Prace filologiczne", wydawane przez A. A. Kryńskiego, t. VII..

Niedawno opuścił prasę drugi zeszyt tomu VII. »Prac filologi­cznych (pierwszy zeszyt wyszedł w r. 1909). Mimo znacznej obję­tości (692 stron) tom fen nie przyniósł zbyt obfitego plonu nauko­wego; stosunkowo za wiele miejsca zajęły tam artykuły polemiczne, dotyczące kwestyi dość błahych »schodzące nieraz na tory osobiste. Czytelników »Poradnika« zainteresować może artykuł prof. Brücknera »Z history i wyrazów«, którego pierwsza część »Pchła i płeszka« jest repliką na tak samo zatytułowany artykuł dra Ułaszyna w »Pora­dniku językowym« z 1909 (Nr 3, marzec). Brückner uparcie broni porządku zmian; bchla > bchła > pchła. odrzucając zupełnie uzasadnione z punktu widzenia tak fonetycznego jak i historyczno-językowego objaśnienie prof. Baudonina de Courtenay: błcha —>płcha —► pchła. Na to odpowiedział Ułaszyn długim (str. 425—471) artyku­łem, w którym na obronę swego objaśnienia przytacza cały szereg faktów oddźwięczenia spółgłosek w- r- (rz)- ł- l- m- n- ń i formu­łuje ostatecznie — w »post scriptum« (str. 662) — prawidło fone­tyczne stwierdzające, że wymienione spółgłoski »assymilują się pod względem dźwięczności do swego spółgłoskowego otoczenia, sąsie­dztwa: przed i po spółgłoskach bezdźwięcznych parzystych wyma­wiają się bezdźwięcznie w—>f, š—>ř), wzgl. z pewną redukcyą dźwię­czności (ł, l. r, m, n, ń), przed i po dźwięcznych — dźwięcznie«.

Mirosław Z. Kryński roztrząsa pochodzenie i znaczenie wyrazu staro-słow. prěgynja, pol. przeginia (zachowanego w nazwach kilku miejscowości i w nazwie herbu »Przegonia«, przekształconej za cza­sów Paprockiego) i dochodzi — zgodnie z przypuszczeniem Leskiena — do wniosku, że wyraz ten jest pochodzenia słowiańskiego, że składa się z trzech części: przedrostka prě- (pol. prze-) pnia gyb- (por. słowa: gybat, gynąti. pol. gibać, ginąć) i sufiksu nia (por. to­nia, wonia, od toń, woń): prěgybnja (-b- zupełnie prawidłowo przed -n- znika), oznaczał zaś pierwotnie miejscowość górzystą, niedostępną.

Dr. St. Dobrzycki ogłosił — prócz »Historyi o św. Józefie« z r. 1530. i niewielkiego studyum »Z wystawy apokryficznej w Pol­sce« — dwie rzeczy językowe. Długie — przeszło 100 str. obejmu­jące — "Notatki do dziejów języka polskiego literackiego« składają się z dwu części. W pierwszej części zajmuje się językiem Mickie­wicza — zestawia jego właściwości głosowe, słowotwórcze, fleksyjne, i składniowe — stosunkowo jednak mało przynosi faktów interesu­

48

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 3.

jących. Ciekawsza jest druga część »Notalek«: »Z dziejów języka krytyki literackiej polskiej«, przedstawiająca rozwój i zmiany zna­czenia poszczególnych terminów krytyczno-literackich i zaopatrzona spisem alfabetycznym tych terminów.

W drugiej pracy "Samogłoski nosowe w gwarach polskich" (str. 471 —589) zebrał Dobrzycki bardzo oblity materyał gwarowy — niezawsze jednak oparty na dosyć wiarogodnych źródłach — z ca­łego obszaru Polski i Kaszub. Na tej podstawie wyróżnił trzy typy gwar: 1) z trzema nosówkami ą, ę, ǫ, 2) z dwiema ę, ǫ, 3) z jedną p. Nie wdając się w dalej idące wnioski historyczno językowe ze­stawił fakta mające służyć do określenia wzajemnego stosunku tych trzech typów; dalej przechodząc do jakości samogłosek nosowych omówił ich wartość ustną i nosową i zestawił w tabele stosunki w poszczególnych gwarach. Nakoniec omówił stan nosówek w gwa­rach kaszubskich, gdzie wyróżnił tak samo trzy typy: z trzema, z dwiema i z jedną nosówką i porównał je z polskiemi, stwierdzając zupełną zgodność obu obszarów pod tym względem. Wogóle praca Dobrzyckiego nie przyniosła nic nowego, i do wyjaśnienia polskich nosówek — wbrew nadziei autora we wstępie wyrażonej — wcale się nie przyczyni.

St. Ciszewski podał »Materyały do historycznego słownika ję­zyka polskiego«, wypisane z kilku zabytków rękopiśmiennych w. XVI., XVII. i XVIII., a także niewielki słowniczek prowincyonalizmów mazowieckich, zapisanych we wsi Brzozie (pow. węgrowski, gub. siedlecka).

В. Ślaski ogłosił tekst siedmiu »Przywilejów cechu rybackiego« z w. XVI, XVII. i XVIII. i szereg ciekawych etymologij kilkunastu wyrazów rybackich.

Treści t. VII. »Prac filologicznych« dopełnia nadto szereg roz­biorów i sprawozdań pióra Ułaszyna, Słońskiego. Brücknera, Benniego, i dra Z. Kryńskiego i bibliografia nowszych rzeczy z za­kresu slawistyki i językoznawstwa ogólnego. T.

Ukończono druk d. 26. lutego 1912.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.  
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.